Ner 199. Kraków, Sobota 30 Sierpnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu".

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty" **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij. tylko **za 2 złr. 25** centów. **Wojna — Padół łez,** 11 obrazów heliograwurowanych, **4** złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent.

Kraków 29 sierpnia.

Komentarzom i kombinacyom z powodu wizyty cesarza Wilhelma w Rosyi niema końca. Niektóre są trzeźwe i do całej sytuacyi z pewną zręcznością zastosowane, ale niektóre noszą na sobie piętno fantastycznych pomysłów i bez wahania zaliczyć je można do grupy sensacyjnych „kaczek dziennikarskich." Lecz takie kaczki bywają obecnie bardzo poszukiwane i odbywają szczególnie w obecnym sezonie często tryumfalną przechadzkę po pustych szpaltach gazeciarskich. Mistrzem w podkarmianiu takich kaczek jest paryski *Figaro.* Wizyta cesarza Wilhelma nastręczyła mu wdzięczne pole do popisu w tym specyalnym kunszcie. Pomijając rozmaite inne pogłoski tego dziennika, zapisać należy, iż *Figaro* występuje z „interesującą nowinką," jakoby cesarz Wilhelm zaraz po przybyciu do Narwy mówił głośno o swoich projektach rozwiązania kwestyi bułgarskiej, lecz car odpowiedział jeszcze głośniej: „Bułgarya istnieje tylko przez Rosyę, a pomiędzy matką i córką nie jest potrzebną interwencya." Od tej chwili obaj monarchowie nie mówili już więcej o Bułgaryi.

Lecz dowcipniejsze od *Figara* informacye przynosi *Daily Telegraph* z Petersburga. Pismo to zapewnia, że w Narwie omawiali monarchowie między sobą rozmaite kwestye polityczne. Car złożyć miał nadspodziewanie silne dowody miłości pokoju. Uznał on, że konflikt bułgarski jest głównem niebezpieczeństwem, zagrażającem pokojowi europejskiemu; zgodził się na to, że potrzeba się zastanowić nad przyjęciem *status quo* w Bułgaryi i z mężami, kierującymi sprawami Bułgaryi, nawiązać rokowania celem przywrócenia *modus vivendi* pod warunkiem, iż rząd bułgarski podejmie w tym kierunku inicyatywę. Zapytany o to Stambułow miał oświadczyć, że gotów jest poczynić wszelkie możliwe ustępstwa Rosyi. Lecz niedość na tem. Car miał przyzwolić na wycofanie swoich wojsk z nad granicy, jeśli Niemcy uczynią w tym kierunku początek. Austrya miałaby być przejednana przez zawarcie układu, mocą którego mogłaby anektować Bośnię i Hercegowinę, podczas gdy Rosya byłaby upoważnioną do wywierania nacisku w tym kierunku, aby zapobiedz radykalnym przewrotom w Serbii. Prawdopodobnem jest także rychłe spotkanie się cara z cesarzem Franciszkiem Józefem. W końcu dodaje ów pomysłowy korespondent *Daily Telegraph,* iż w Narwie omawiano również sprawę zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

W wyobraźni korespondenta urósł więc zjazd w Narwie do znaczenia pierwszorzędnego wypadku politycznego, zwiastującego nową erę w wybitnie pokojowem ukształtowaniu się międzynarodowych stosunków. Niestety, wszystko to tylko... w wyobraźni.

Mamy jeszcze jedno świeże doniesienie również do rzędu sensacyjnych, a mało prawdopodobnych zaliczyć się mogące. Zajęła się niem jednak żywo cała prasa berlińska. Przynosi je *Germania* z „kół oficyalnych rosyjskich". Według tego doniesienia, miał cesarz Wilhelm w pierwszym dniu spotkania się wyrazić do cara życzenie, żeby odwiedziny ich wzajemne były jak najczęstsze. Car, który był do tej chwili nader wesołym, naraz sposępniał dziwnie i odpowiedział na to poważnie: „Owszem, żeby tylko pokój był utrzymanym." Cesarz Wilhelm zdziwiony z powodu tej zmiany usposobienia cara, odparł na to: „Dla utrzymania pokoju sądzę, że mogę liczyć na pomoc Waszej Cesarskiej Mości." — „Mój program, sire — odpowiedział car — jest pokój, ale Rosya znajduje się odosobniona, a połowa Europy, od Skandynawii i W. Brytanii począwszy aż do Bosforu, nieprzychylnem okiem patrzy na wschód i zazdrości Rosyi potęgi. Gdyby więc W. C. Mości przedłożono plan postawienia się na czoło koalicyi europejskiej, to i me zamiłowanie pokoju na niby się nie przydało."

Cesarz Wilhelm zaprzeczył temu w następujących, uroczystym tonem wypowiedzianych słowach: „A więc odpowiem, że plan taki jeszcze u mnie nie powstał i sądzę, że tyle nad sobą będę umiał zapanować, aby go odrzucić, zkądkolwiekbądź mógłby pochodzić. Jeżeli więc w nas obu silna jest wola zachowania pokoju europejskiego, to wyświadczylibyśmy także światu przysługę, gdybyśmy przez publiczne ogłoszenie tej naszej woli obawę wojny usunęli."

Na te słowa powstał car z siedzenia i uściskiem i wymownem spojrzeniem okazał, że podziela życzenie cesarza niemieckiego.

Prawdziwie rzewna scena, ale trudno uwierzyć, żeby się w rzeczywistości w Narwie odegrała. Sama *Germania* z wszelkiem zastrzeżeniem tę rozmowę podaje i czyni dobrze, bo w istocie trzeba ostrożnie postępować z przeróżnemi pogłoskami, krążącemi z powodu zjazdu w Narwie. Nam się zdaje, że wszystkie poważne enuncyacye i informacye dotychczasowe świadczą wyraźnie, że wizyta cesarza Wilhelma w Rosyi nie wywrze żadnych bezpośrednich skutków na międzynarodowe położenie polityczne. Stwierdza to także utrzymujący stosunki z dyplomatycznemi sferami korespondent petersburski *Polit. Corr.,* którego głos przytaczamy:

„Zjazd nie osiągnął żadnych skutków, któreby sięgały po za wzmocnienie wzajemnego pokojowego usposobienia. Z iluzyi, iż wizyta cesarza niemieckiego spowoduje znaczne zwroty w międzynarodowem położeniu, wyleczył się dziś już nawet ten mały odłam politycznych kół rosyjskich, który aż do ostatka żywił pewne w tej mierze nadzieje. Manewry i ceremonie dworskie zabrały tyle czasu, że zabrakłoby go na polityczne układy. Większość osobistości, które były świadkami zjazdu w Narwie, podnosi, iż chociaż starano się o to aby przebieg zjazdu wypadł w sposób godny dla wysokiego gościa i dla stanowiska obu mocarstw, to jednak obcowanie między obu monarchami i między obustronnemi świtami nie miało tak podniosłego i żywego nastroju, jaki towarzyszył pobytowi cesarza niemieckiego w Peterhofie przed dwoma laty. Obecne spotkanie miało bardziej ceremonialny charakter, czuć w niem było pewien chłód konwencyonalny. Wynieść musiało się wrażenie, iż prawie nieustannie po sobie następujące świetne widowiska wojskowe miały na celu widocznie polityczną część zjazdu możliwie zepchnąć na drugi plan."

Obecna sytuacya.

Wiedeń 26 sierpnia.

(R) Lękliwe i podejrzliwe umysły obawiają się zwrotu niepomyślnego dla Austryi z powodu ostatniego zjazdu dwóch monarchów w Narwie. W fakcie, że cesarz Wilhelm osobiście brał udział w manewrach na czele swego pułku rosyjskiego, upatrują coś niepokojącego i za wiele czułości. Pod tym względem liczyć się trzeba z indywidualnością cesarza niemieckiego, który rzadko kiedy dba o szczegóły i pozory. Sytuacya europejska góruje po nad wolą i kaprysami nawet monarchów. Są oni w stanie wstrzymywać lub przyśpieszać wybuch ognia; nie są zaś w stanie wizytami lub uściskami dworskiemi zmieniać prądu wypadków lub krzyżujących się interesów państwowych. Ani chwili nie wątpiliśmy, jak się należy zapatrywać na wycieczkę cesarza Wilhelma do Rosyi. Nie powiemy nic nowego, jeśli wyrazimy przekonanie, że cesarz Wilhelm starał się wpłynąć na cara w duchu ustalenia pokoju i usunięcia w jak najbardziej możebną dal starcia wojennego. Względy wojskowe ułatwiają to posłannictwo. Słyszeliśmy niedawno z ust znakomitego jenerała zdanie, że nowe wynalazki, nigdy nieustające, stały się do pewnego stopnia rękojmią pokojową, ponieważ jedna reforma pędzi za drugą, tak iż państwa nigdy prawie nie są gotowemi do wojny. Mniemamy nawet, że słowo ongi tak straszne o rozbrojeniu powszechnem, które zawsze było najlepszą oznaką bliskości wojny, dziś dla wojskowych niema nic przerażającego. Może dyplomacya byłaby mniej skłonną dla myśli rozbrojenia, jak armia. Jest to w każdym razie rzeczą symptomatyczną, iż — zaledwie cesarz Wilhelm opuścił Rosyę — ukazać się mógł w półurzędowej berlińskiej *Post* artykuł o kwestyi rozbrojenia. Wydatki wojskowe wyrodziły się w taką wspólną wszystkim państwom chorobę, iż nawet car, jak o tem świadczył znany list do ministra wojny Wannowskiego, liczy się z „siłami gospodarskiemi." A zatem myśl rozbrojenia niema dla nikogo nic drażniącego, nic obrażającego, niezawisła od pytania, czy rozbrojenie jest możebnem i czy zdoła osiągnąć cel zamierzony? Cóż pomoże myśl rozbrojenia, gdzie sprzeczność jaskrawa interesów jest powodem ciągłych uzbrojeń? Rosya przy każdej sposobności daje do poznania, że nie może znieść obecnego położenia rzeczy w Bułgaryi, a wiadomo, że prędzej jeszcze zniosłaby Austrya wybryki w Serbii, aniżeli Rosya pogodziłaby się z pięknym i normalnym rozwojem stosunków bułgarskich. Jakże żałośnie brzmiał w liście cara do Wannowskiego frazes o Bułgaryi, „dla której tyle ofiar poniesiono." Nie był to głos rezygnacyi, lubo tak wyglądało, ale usprawiedliwienie dążenia Rosyi do uzyskania dawnego wpływu w Bułgaryi. Jakże można marzyć o rozbrojeniu, gdy rosyjskie dzienniki inspirowane w pobycie dwóch batalionów bośniackich we Wiedniu upatrują naruszenie traktatu berlińskiego, gdy domagają się usunięcia ks. Ferdynanda i ministra Stambułowa, jako jedynych warunków, zdolnych zabezpieczyć trwałość pokoju europejskiego, wychodząc z mylnego stanowiska, że wszystko to zależy od Austryi, a zapominając, że Austrya straciłaby odrazu wszelki wpływ w Bułgaryi, w chwili, gdyby ta zajęła pozycyę przyjazną Rosyi. Jakże można myśleć o rozbrojeniu, kiedy minister wojny Wannowski, opuszczając Francyą, przemawia w duchu przymierza rosyjsko-francuskiego, równocześnie, kiedy cesarz niemiecki wybierał się na wizytę do cara? Ta mowa rosyjskiego ministra wojny, której znikąd nie zaprzeczono, stanowi żywe *dementi* wszelkich obaw, jakoby pobyt cesarza Wilhelma w Narwie mógł być punktem wyjścia dla nowych konstelacyj państwowych. — Dużo jeszcze będzie podobnych zjazdów bez zmiany lub wyjaśnienia sytuacyi, albowiem, zdaniem najlepiej wtajemniczonych w sprawy publiczne długo jeszcze musi potrwać ten nieznośny stan niepewności.

Nie o wiele więcej pocieszającą jest sytuacya wewnętrzna. Dziwneż to stosunki w monarchii austryackiej, że nigdy jedna z licznych narodowości nie może obchodzić swych festynów bez spotkania się z oszczerstwami. Zjazd śpiewaków niemieckich we Wiedniu był jednym ciągiem manifestacyj austryackich i dynastycznych, jakich stolica państwa od 20 lat nie była świadkiem. Wiemy, że z góry z nieutajonem zadowoleniem przyjęto wiadomość o pięknym przebiegu zjazdu, a nie brak niemylnych wskazówek, iż z góry życzono sobie, aby niemieccy śpiewacy z zagranicy byli zadowoleni z pobytu swego w Austryi. Może właśnie w chwili, gdy nawskróś narodowy cesarz Wilhelm bawił w Rosyi, szczęśliwie się skleiło, iż przyszło do radosnych objawów niemieckości we Wiedniu bez narażenia ducha austryackiego. W każdym razie dobrze się stało, że tysiące Niemców z zagranicy przekonać się mogło naocznie, iż wrzekome krzywdzenie Niemców w Austryi jest bajką. Wyjdzie to wszystko na korzyść przymierza Austryi z Niemcami. A prosimy porównać z tym zapałem austryacko-niemieckim, jaki panował we Wiedniu i który mile uderzył w najwyższych sferach, głosy niektórych dzienników czeskich, zwłaszcza *Narodnich Listów,* które nie wahały się apelować do zjazdu dwóch monarchów w Narwie, spodziewając się ztamtąd obalenia przymierza austryacko-niemieckiego jako antidotum przeciwko „szowinizmowi" wiedeńskiemu. Jakże tu może być mowa — pytamy się — o porozumieniu między Młodo- a Staroczechami, jakże czynniki państwowe mogą myśleć o zgodzeniu się na warunki ugodowe, żądane przez Młodoczechów, którzy zarówno wzywają do walki przeciw wielkiej szlachcie czeskiej, jakoteż i przeciw Węgrom. Hr. Nostitz poważnie stanął w obronie ugody, której, skoro ją podpisano, dotrzymać trzeba; w obronie p. Riegera, którego nielitościwie szarpie własny naród, a *Narodni Listy* rzucają się z taką namiętnością na szlachtę czeską, jakby jej rozbrat z narodem nie zdołał znacznych zadać ran stronnictwu czeskiemu. Jedna tylko zostaje nadzieja, że mamy tu do czynienia z najwyższym paroksyzmem szału i że może wkrótce doczekamy się przesilenia, jeśli naród ma w ogóle wyzdrowieć i oswobodzić się z rąk żywiołów, wiodących go do upadku.

Jeden z dzienników północno-niemieckich w Czechach a za nim *Nowa Pressa* doniosły, jakoby nie było nigdy mowy o zwołaniu dalszej konferencyi ugodowej przed zebraniem się sejmu. — Doniesienie to o tyle jest z prawdą zgodne, iż rząd nie myśli o zwołaniu takiej konferencyi i nie ma powodu do tego, albowiem rząd, chcąc zwołać taką konferencyę, musiałby wystąpić z jakimś programem nowym, jako podstawą do dalszych obrad. Ale ztąd nie wynika — na co kładziemy wielką wagę — aby myśl zebrania się ponownej konferencyi ugodowej nie mogła i nie miała wyjść z łona obu stronnictw narodowych. Jeżeli strony obie domagać się będą zebrania się mężów zaufania, tych samych naturalnie, którzy torowali drogę do ugody, rząd — jak mniemamy — bynajmniej nie sprzeciwi się takiemu zamiarowi i użyczy swej asystencyi. Pobudek i podstaw do podobnej konferencyi przed zebraniem się sejmu byłoby niemało. — Przedewszystkiem porozumienie się obopólne co do dalszej taktyki w sejmie wobec przedłożeń ugodowych, zwłaszcza co do niegotowego jeszcze a tak ważnego kompromisu między obu obozami wielkiej posiadłości, byłoby nader wskazanem. Na to mamy miesiąc czasu, gdyż sejmy zaledwie w ostatnich dniach września zwołane będą. Taka konferencya, powstała z woli obu stronnictw, mogłaby posłużyć do wymiany wielu myśli zdrowych i zbawiennych. Czekałoby mężów zaufania w każdym razie mniej ciężkie zadanie, aniżeli żmudna praca, która wiodła do znanych punktacyj ugodowych z dnia 19 stycznia b. r.

37 walny wiec katolików niemieckich w Koblencyi.

Koblencya 26 sierpnia.

Drugie publiczne walne zebranie odbyło się we wtorek, a udział uczestników był jeszcze liczniejszy, niż na zebraniu pierwszem. X. regens Dr Müller z Wiednia mówił o zadaniach, godności i działalności duchowieństwa katolickiego w życiu prywatnem, publicznem i społecznem.

Przewodniczący odczytał następnie zaproszenie na socyalny kongres w Leodyum, na co zebranie uchwaliło następującą odpowiedź:

„Walne zebranie wyraża zbierającemu się w Leodyum kongresowi socyalnemu swoją najgorętszą sympatyą i łączy z tem nadzieję, że w chrześciańskim duchu podjęte prace uwieńczone zostaną błogim skutkiem."

Deputowany do parlamentu prof. Dr Schädler z Landau mówił o prasie katolickiej. Görres, ten najdzielniejszy syn Koblencyi, ten straszny przeciwnik Napoleona, piąte mocarstwo Europy, wykazuje nam znaczenie prasy, naszej prasy. Abd-el-Kader nazwał kiedyś prasę armatą myśli. Tem zgubniejsze jest atoli jej działanie, gdy jej pociski skierowane są przeciwko religii, przeciwko Kościołowi. Zła prasa, do której należy przeważnie liberalna, psuje umysły i serca. Na cóż ona się nie zdobędzie, aby wyszydzić i z błotem zmięszać Kościół. Złej prasie należy przeciwstawić dobrą prasę! Gdzie potrzeba, zakładajmy gazety katolickie i życzyłbym sobie, aby katolicki kapitał płynął na ten cel obficiej. Sposobności nam nie brak. Nasza prasa spełniła swą powinność. Jej zawdzięczamy przeważnie pomyślne rezultaty w walce kulturnej. — Jeżeli pewna upadła wielkość mówiła o podłej prasie niemieckiej — to odnosi się to do podłej prasy owej upadłej wielkości, a nie do naszej prasy katolickiej. Ta bowiem stała niewzruszona wśród dymu, prochu, kiedy granaty padały w postaci litografowanych wniosków, nasi redaktorzy na odpoczynek latem i zimą spacerowali do Ploetzensee; ale nie ugięli się. Dlatego należy się prasie naszej podziękowanie, a nadto nasze uszanowanie. Ta prasa, broniąca kościelnej i politycznej wolności, znajduje najzaciętszych krytyków w swym własnym obozie. Nasi rycerze pióra — toć i oni nie są przecież aniołami — nie mogą wjazdu do nieprzyjacielskiego obozu dokonywać w odświętnym ubiorze. Szanujmy i kochajmy nawet naszych — przyjaciół! (wielka wesołość). Nasi katoliccy redaktorzy, największego pożałowania godni ludzie, zasługują na moralne, ale też i na materyalne poparcie. I nieprzyjaciele nie żyją powietrzem. A więc abonować trzeba pisma katolickie, korespondować do nich i umieszczać w nich anonsy! Niestety niejeden dom zarażony jest jeszcze złem pismem. Siła przyzwyczajenia i skłonność do tego, co stoi w odcinku, — panie mi przyznają słuszność, utrzymują takie pisma w domu. Na to tylko jedno jest lekarstwo: precz ze złą prasą — prosimy o dobrą prasę. Stronnictwa i prasa winny stać ze sobą w najściślejszym związku i czuciu. Ale prasa jako głos ludu musi także bronić swego zapatrywania. Duchowieństwo niech wypełni swój obowiązek wobec prasy, tego „kapelana bożego." Każdy ksiądz jest też urodzonym korespondentem w swej miejscowości.

W dalszym ciągu miał X. Schmitz z Trewiru wykład na temat: „Stanowisko katolicyzmu wobec socyalnej demokracyi." Według mówcy należy fałszywym naukom i egoizmowi przeciwstawić miłość chrześciańską; prasa i nauka powinny przedewszystkiem zajmować się rozsądnie kwestyami socyalnemi. Ku zwalczeniu stowarzyszeń socyalno-demokratycznych stworzyć trzeba stowarzyszenia katolickie, zajmujące się także kwestyami socyalnemi i szczególnie młodzież przygarniające do siebie. Ku zwalczeniu socyalizmu powołać także należy zakony, przywrócić w Niemczech zakony Jezuitów, Redemptorystów i t. d. Wytężyć należy wszelkie usiłowania w tym kierunku, aby usunąć nienawiść klasową i rozgoryczenie, a rząd powinien katolików w usiłowaniach tych nie podejrzywać, ale energicznie wspierać.

Następnie odbył się wykład księdza proboszcza Schmitza z Krefeldu: „O szkole chrześciańskiej i o 8 kongresie niemieckich nauczycieli." Mowca polemizował głównie z wywodami niektórych mowców 8 kongresu nauczycieli niemieckich, odbytego niedawno w Berlinie, uwielbiających zasady Diesterwega w szkole, z której tenże chciał naukę religii wykluczyć. W końcu wystąpił mowca w obronie szkół wyznaniowych, w którychby nauczyciel, rodzina i Kościół wspólny i zgodny z sobą wpływ wywierać mogli i zakończył słowami: „Nie Göthe ani Schiller zdolni są nas zbawić, ale tylko jeden święty Kościół."

Walne zebranie wysłało telegram dziękczynny do kardynała Lavigerie, w którym wyraziło wdzię-

---

Z półek księgarskich.

(Alfons Lat...i: „Rajgrodzki" powieść. Kraków, 1890. — „Zosia", „Księga pamiątek" przez Józefa Stanisława Wierzbickiego. Kraków, 1890. — „Boruta" dramat z podań ludowych przez Bronisława Grabowskiego. Kraków, 1890).

(Dokończenie).

Zamknijmy książkę, bo druga, trzecia i dziesiąta na stole, zdjęte z księgarskiej półki. Tej drugiej tytuł „Zosia. Księga pamiątek, przez Józefa Stanisława Wierzbickiego. Kraków, 1890." Młode dziewczę padło ofiarą niewłaściwego wychowania i zaufania w miłość niegodziwego młodzieńca. To treść. Wrodzonych praw natury nie można stłumić, złamać, należy je więc uszanować, bo nieuszanowane, nie mogąc się rozwijać prawidłowo, wyszukują sobie dróg ukrytych, do zguby człowieka wiodących. To morał. Stara ciotka wychowuje Zosię i nie chce jej wydać za mąż, nie pozwala nawet bywać żadnemu mężczyźnie w swym domu. Potajemnie zakrada się kuzynek Zosi, zdobywa jej serce, a w zamian daje jej niedolę straszną. Ciotka umiera, inni krewni wypędzają sierotę i Zosia szuka przytuliska w ubogiej chacie wieśniaczej. To fabuła.

Temat poważny, bo tu idzie o życie istoty czystej, niewinnej, zdeptanej ludzką niegodziwością, to też potrzeba mu formy, stylu i rytmu o zakroju powieściowym, epickim. Autor ujął rzecz w wiersz ośmiozgłoskowy o piosenkowym rytmie, a owinął w styl na poły ironiczny, na poły żartobliwy. — Gdyby ten poemacik napisany był z większym talentem i artyzmem, przedstawiałby w tym kontraście treści i formy coś demonicznego. Jest to także *signum temporis,* echo tej piersi, co to ani śmiać się wesoło nie umie, ani zapłakać nie zdolna, więc twarzy wykrzywiać się każe wyrazem Satyra.

W księdze pamiątek w czterech oddziałach, trzydzieści cztery utwory liryczne. Na wstępie śliczny wiersz „Psyche"; to nie wiersz z talentem urobiony, to poezya oderwana z prawdziwego natchnienia, wypełniona uczuciem szlachetnem, dobytem z głębi serca, tego szlachetnego, prawdziwego serca, co i kochać i czcić umie. Chciałoby się przepisać, powtórzyć ten kwiatek prawdziwej poezyi, uszczknięty tam, gdzie krążyli niepospolici poeci.

Nie chce się wierzyć, że w tej samej książeczce, tego samego autora, jest n. p. ustęp XIX „Na parostatku." Bałamutne to co do myśli, dziwaczne co do formy, niezgrabne, nieartystyczne. I oto znowu chaos, zamęt, kłócąca się z sobą mięszanina rzeczy pięknych i nijakich, a nawet brzydkich; po strofie natchnionej, robione, naciągane rymy; po szlachetnem uniesieniu bredzenie.

Z epiki i liryki przejdźmy do poezyi dramatycznej. „*Boruta,* dramat z podań ludowych w pięciu aktach z prologiem przez Bronisława Grabowskiego. Muzyka Piotra Maszyńskiego. Kraków 1890." Aby wyszukać materyał, zrozumieć jego wartość i znaczenie, uporządkować go, podzielić należycie, trzeba inteligencyi; aby z tego materyału wykonać prawdziwe dzieło sztuki, potrzeba wrodzonego artyzmu. Że autor *Boruty* powziął myśl dobrą, że na materyale się zrozumiał, widać z jego pracy, napisanej piórem myślącego, inteligentnego człowieka, ale ani dramatu, ani poezyi tam niema, chociaż są akty, sceny i wiersze. Jest to dyalogowana powieść, lub szereg obrazów uscenizowanych, bez właściwego ruchu dramatycznego, bez wewnętrznej psychicznej i zewnętrznej dramatycznej akcyi. Zawadyak i lekkoduch Łoński kocha się w córce skarbnika, a że swatowi jego czarną podano polewkę, oddaje się pod opiekę djabła Boruty, siedzącego w lochach łęczyckiego zamku, aby za jego sprawą pozyskać ukochaną. Możnaby mniemać, że znalazłszy takiego sojusznika, żywo, czemprędzej zabierze się do sprawy, dla której duszę djabłu poświęcił, ale mu jakoś nie pilno. Upływają całe miesiące, a Łoński jakby nie myślał o ukochanej, zapewne po to, by skarbnik miał czas wyprawić zaręczyny córki z Tomaszem Zabokrzyckim, który i z woli autora i z woli znanej legendy, porąbał na swych zaręczynach djabła Borutę i odciął mu szablą łapę z pazurami.

Cierpliwy Łoński, ale też i Tomasz cierpliwy, bo nie ma nic przeciw temu, że skarbnik mimo zaręczyn nie spieszy się z weselem, ale umieszcza córkę w klasztorze, jakoby z tego powodu, że należy odpokutować za to, iż djabeł Boruta nawiedził dom skarbnika. Byłoby to zrozumiałe, gdyby ją Bogu na zakonnicę poświęcił, ale skarbnik tego zamiaru nie powziął, jeno tak sobie na chwilowy pobyt klasztorowi córkę powierzył, a sam zajmuje się nawracaniem hulaszczej szlachty do zgody, harmonii i trzeźwości. Łoński tymczasem platonicznie tylko używa sojuszu z Borutą, aż ni ztąd ni zowąd nagle przypomina sobie, jak to dobrze być bogaczem, więc idzie do Boruty i pożycza sobie od niego skarbów, co atoli okupuje okaleczeniem nogi, którą mu djabli wrotami przycięli za to, że wychodząc z siedziby djabelskiej wspomniał Pana Boga. Teraz dopiero napada go też także ni ztąd ni zowąd chęć porwania Reginy. Opłacona jego złotem szlachta porywa dziewicę z klasztoru, ale on sam nie spieszy ku niej na zamek, kupiony przez się po śmierci kasztelana za pieniądze djabelskie, jeno siedzi w szynkowni, aby się doczekać przybycia skarbnika i Tomasza, którzy dowiedziawszy się o porwaniu Reginy, wpadają na Łońskiego, i domagają się, by ją oddał. Łoński pod osłoną przez czarta nasłanych chmur, ucieka w djabelskiej karocy i zamyka się w zamku. Szlachta łęczycka, oburzona porwaniem szlacheckiej córki, aczkolwiek gardłowała dotąd za Łońskim, pojona przez niego, teraz zwraca się przeciw niemu i wali na zamek. Wiedzie ją, jakby dziewica orleańska, z chorągwią kościelną w ręku Agnieszka, przez Łońskiego uwiedziona dawniej sierota szlachecka; towarzysze i słudzy opuszczają Łońskiego, szlachta zamek zdobywa, Łoński zwraca wolność Reginie i staje do pojedynku z Tomaszem, od którego szabli ginie, wezwawszy imienia Jezus. Boruta wpada z djabłami, broni zamku przed szlachtą, która go, jako swą zdobycz, zagarnąć i złupić chciała. Zamek się zapada, a wraz z nim mogłaby zapaść kortyna, gdyby nie to, że jeszcze morał rozdzielił autor w usta osób działających.

Z tej fabuły zbudowany dramat, a zbudowany krucho, słabo, tak, że pierwszy blask kinkietów na scenie musiałby go rozwalić. Nie można go się też dotykać najlżejszem nawet muśnięciem krytyki, bo się zpod krytyki usunie. Natomiast o pomyśle samym pomówić warto. Dobrze obmyślił autor tło historyczne Pijane, zwadliwe czasy saskie najlepiej się nadają do tego, by w nich wyznaczyć wpływ starego Boruty na losy narodu, kierowane pijaną i anarchiczną ręką. Wybornie też pojęte stanowisko djabła w legendzie polskiej. Czyni on psoty, ale niezdolny pokonać wiary i opanować zupełnie człowieka, nawet sam od ludzi doznaje często porażki, bo szlachcic go szablą porąbie, a chłop w pole wywiedzie i nadrwi z niego co niemiara. To legendarne stanowisko djabła polskiego wynika zapewne z jednej strony z wrodzonego nam optymizmu, z drugiej strony z owej głębokiej wiary, która nie dopuszczała myśli, by złemu Bóg przemocy dozwolił. To też nasz djabeł jest tylko humorystyczny, a na Mefista nie zdobyła się u nas ani fantazya ludu, ani pomnikowa literatura.

To właściwe ujęcie charakteru polskiego djabła i danie mu pola do akcyi w czasach pijanej saskiej anarchii, a nawet uczynienie go tej anarchii źródłem i przyczyną, jest bardzo dobrym autora pomysłem, jest wcale ponętnym i przydatnym dla komedyopisarza, lub dramaturga materyałem, ale w „Borucie" p. Grabowskiego ani wyzyskanym, ani artystycznie opracowanym.

Mimo wad, mimo wątłego udramatyzowania, utwór ten, do przedstawienia niebardzo się zalecający, czyta się nawet nie bez interesu, bo przenika go nawskróś zasada etyczna i ta wiara nasza, że ostateczne zwycięztwo w Bogu i przez Boga!

Czesław Pieniążek.

czność katolików niemieckich za opiekę, jaką udziela misyom w krajach będących pod protektoratem Niemiec.

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki nie powrócił z manewrów w Prusach Wschodnich do Poczdamu drogą morską (przez Piławę i Kilonią), ale koleją wschodnią przez Toruń, Bydgoszcz, Piłę, Krzyż i Landsberg. Do Torunia przybył przedwczoraj o godzinie pół do trzeciej, a do Bydgoszczy o godzinie 5 po południu. Tu i tam zatrzymał się pociąg cesarski tylko przez kilka minut, a podczas pobytu cesarza na dworcu otwartym był przystęp do peronu tylko dla naczelników władz miejscowych, którzy z obowiązku powinni być reprezentowanymi przy każdych odwiedzinach cesarskich. Zmianę planu podróży spowodowała podobno niepewna pogoda. Książę Henryk pruski powrócił na pokładzie korwety krzyżowej „Irena“ do Kilonii przedwczoraj po południu. O ile dotąd wiadomo, cesarz Wilhelm przepędzi cały miesiąc wrzesień w Niemczech i poświęci go prawie wyłącznie ćwiczeniom wojskowym. Podczas przyszłomiesięcznych manewrów na Szląsku nastąpi, jak wiadomo, zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. Na manewry na Szląsku pruskim wybierze się Cesarz austryacki 17 września, a powróci do Wiednia d. 20 t. m., a więc wogóle przez trzy dni będzie gościem cesarza niemieckiego.

W sprawie **dymisyi niemieckiego ministra wojny** p. Verdy du Vernois powiada dobrze zwykle poinformowana *Boersen Ztg*, co następuje: „Podczas obrad parlamentarnych nad projektem wojskowym, zapowiedział minister wojny wcale niewesołe rzeczy o przyszłych nowych nakładach na armią. Kanclerz rzeszy zaś w Izbie łagodnie, mimo to wyraźnie poprawił odnośne enuncyacye ministra wojny, a skutek był ten, że minister **podał się do dymisyi**. Dotąd jednak cesarz nic w tej sprawie nie postanowił. W kołach, utrzymujących z dworem bliskie stosunki, rozchodzi się i uważane jest jako autentyczne następujące zdanie cesarza w tej sprawie jakoby wypowiedziane: „Nie mogę się przecież dla małych błędów, które się zwykle popełnia i które każdy popełnia, pozbywać mężów wybitnych, jeżeli nie dzieli nas zasadnicza różnica zdań w kwestyach najważniejszych“. Z tych względów panuje przekonanie, że **minister wojny pozostanie w urzędzie**, ile że powody, które go skłoniły do podania się do dymisyi, w tym czasie znacznie straciły na ważności.“

Do *Koeln. Ztg* donoszą z Konstantynopola, iż pod koniec zeszłego tygodnia **wręczył tamtejszy ambasador rosyjski Porcie oświadczenie**, iż rząd rosyjski żąda imieniem cara i narodu rosyjskiego, ażeby Porta zachowała prawa kościoła prawosławnego w całej pełni. Oświadczenie to byłoby pewnego rodzaju protestem przeciwko nominacyi biskupów bułgarskich w Macedonii.

Bil Mac Kinleya wywołuje poważne obawy zwłaszcza w handlowych kołach francuskich. Telegrafowano nam przedwczoraj, że *Journal des Debats* wzywa rząd francuski, aby zniesieniem zakazu dowozu nierogacizny z Ameryki starał się zapobiedz dalszemu obostrzeniu przepisów cłowych, zaprowadzonych przez Stany zjednoczone Ameryki północnej. Rada to spóźniona. Senator Dawis w Waszyngtonie wniósł bowiem zarządzenie represaliów względem Francyi, Anglii i Niemiec za niedopuszczanie przywozu mięsa amerykańskiego, a Ameryka północna zasadniczo oświadczyła się za obostrzeniem zarządzeń cłowych już wyborem Harrisona na prezydenta Stanów zjednoczonych. Z całym pośpiechem przeprowadza obecnie senat Stanów zjednoczonych obrady nad taryfą cłową i uchwalił już rezolucyę, aby obrady ukończyły się dnia 8 września. Sam zaś Mac Kinley stał się wielce popularną i sympatyczną wśród swoich współobywateli osobistością, a dowodem tego postawienie go na kandydata do Izby reprezentantów w Ohio. W mowie wyborczej w Ohio wyraził Mac Kinley nadzieję, iż projekt przez niego wniesiony zostanie przyjęty i doprowadzi Amerykę do dobrobytu w dziejach dotychczas nieznanego.

Z Podola rosyjskiego 24 sierpnia. Od dwóch prawie lat rozpoczęły się u nas poszukiwania i prześladowania należących do bractwa Różańcowego. Poszukiwania odbywają osobne komisye. Prowadzą się najkompletniejsze śledztwa. — Włościan badają, kto ich namawia do bractwa i dlaczego zgromadzają się na wspólne modlitwy. W wielu parafiach zwyczaj zgromadzania się u kogośkolwiek, lub na dziedzińcu kościelnym dla wspólnej modlitwy, egzystuje od niepamiętnych czasów. Nawet podczas prześladowań religijnych na Podlasiu katolikom łacińskim nie zabraniano ani bractw podobnych, ani zebrań, a nie pozwalano na nie tylko Unitom pod pretekstem, że jest to zwyczaj zachowywany wyłącznie w kościele łacińskim. Dziś i pod tym względem nastąpiła zmiana na gorsze.

Dzienniki rosyjskie w bractwach upatrują tendencye wrogie dla prawosławia, a Pobiedonoscew w swojem sprawozdaniu powiada, że szerzą łacińsko-polską propagandę. Naturalnie o jakiejkolwiek propagandzie nawet nie może być i mowy. W umysłach nawet włościan prawosławnych nie może się pomieścić, co modlitwy i pieśni pobożne mogą szkodzić rządowi.

Pisaliśmy w poprzedniej korespondencyi, że gubernatorzy wydają osobne pozwolenia księżom na przyjazd i odprawianie nabożeństwa na odpustach.

Bywają wypadki, że gubernator zupełnie odmawia takich pozwoleń, lub że gubernator pozwala, a miejscowy sprawnik, albo stanowy zabrania i każe księżom rozjeżdżać się, nie pozwalając na odprawianie nabożeństwa i spowiadanie zgromadzonego ludu. Tak się stało zaledwie kilka tygodni temu w miasteczku Kapajgrodzie.

Przed kilku miesiącami wyjechał pewien ksiądz z Podola za paszportem kamienieckiego gubernatora. W paszporcie wyraźnie było wymienione, że ksiądz wyjeżdża do Lublina dla dania ślubu siostrze. — Po przyjeździe księdza do tego miasta władza świecka nietylko nie pozwoliła mu pobłogosławić związkowi, lecz nawet zabroniła odprawić mszę. Od księży przybywających na Podlasie wymagają zobowiązania, że nie będą ani mówili, ani pisali o tem, co się dzieje na Podlasiu.

W gubernii wołyńskiej w okolicach Dubna, gdzie znajdują się kolonie czeskie, skazano trzech księży na pokutę z rozporządzenia gubernatora.

Wiadomo, że Czesi, którzy po r. 1863 przybyli na Wołyń, składają się z husytów i katolików. Według czeskiego prawosławnego kalendarza, wydawanego od trzech lat w Kijowie, w roku 1863 przybyło na Wołyń z Królestwa 17 rodzin czeskich, które osiedliły się w powiecie dubieńskim, w okolicach wsi Ludgardówki.

Od r. 1867 imigracya Czechów na Wołyń przybrała znaczne rozmiary. W 1868 r. przybyło 135 rodzin czeskich, w 1869 r. 449, w 1870 r. 337, tak, iż w 1875 r. było już 2190 rodzin. Chociaż po r. 1875 imigracya czeska zmniejszyła się znacznie, jednakowoż według źródeł oficyalnych w r. 1883 kolonistów czeskich obojej płci było 19,304, z których w powiecie żytomirskim znajduje się 2065, w owruckim 633, w nowogradwołyńskim 165, w rówieńskim 3072, w łuckim 3219, w kowelskim 157, w włodzimirskim 1354, w dubieńskim 5768, w krzemienieckim 96, w ostrogskim 2747 i w starokonstantynowskim 28.

Większość Czechów, mianowicie 93 prct., przyjęło poddaństwo rosyjskie, tak, że tylko 1438 Czechów z ogólnej liczby jest poddanymi austryackimi. Czesi husyci wraz ze swoimi duchownymi przyjęli prawosławie. Czesi katolicy opierają się dotychczas przyjęciu prawosławia.

Czesi na prawach własności posiadają 34,519 dziesięcin i 1128 dziesięcin dzierżawią.

Na Czechów katolików rozszerzono zakaz kupowania majątków i każą im albo wynosić się z kraju, albo przyjmować prawosławie. Ze strony popów i niektórych działaczy prawosławia rozpoczęły się donosy na duchowieństwo polskie, które rzekomo przeszkadza głównie do zlania się Czechów z prawosławiem. Ofiarą takich właśnie donosów padli trzej księża. Nie badano ich, nie prowadzono śledztwa, lecz wprost bez wymienienia nawet przyczyny skazano na pokutę.

(Dz. Poznański).

Berlin 27 sierpnia. Według *Nordd. Allg. Ztg* powątpiewają w kołach kompetentnych w autentyczność ogłoszonych w *Tägliche Rundschau* **politycznych listów cesarzowej Augusty** do pań Bonin i Schöning.

Na **cesarskie manewry w Szlezwiku** zostali zaproszeni: ks. Albrecht pruski, hr. Moltke, minister wojny Verdy, szef sztabu jen. hr. Waldersee i feldmarszałek hr. Blumenthal.

Saale Ztg, dziennik niezbyt wiarogodny, donosi, iż nawiązane są zapowiadające dobry skutek rokowania w sprawie **pojednania między cesarzem a księciem Bismarckiem**.

Oprócz zawiązanego tutaj poważnego komitetu, mającego wręczyć w imieniu narodu **adres Moltkemu** z powodu 90 rocznicy jego urodzin, utworzył się w Parchim (Meklemburg), mieście rodzinnem Moltkego, osobny komitet, który zbiera w całych Niemczech składki, aby zakupić dom, w którym się Moltke urodził i ofiarować mu takowy jako podarunek od narodu.

Sekretarz stanu bar. Maltzahn odbył w sprawie **położenia finansów cesarstwa** naradę z ministrami finansów bawarskim, badeńskim i wirtembergskim, ponieważ zachodzić miała w tej sprawie różnica zdań w odnośnych ministerstwach. Porozumiano się w ten sposób, że w bieżącej sesyi **parlament nie będzie się zajmował kwestyami podatkowemi**.

Nowe projekta kolejowe przedłoży minister Maybach sejmowi pruskiemu w przyszłej sesyi. Według *Magdeb. Ztg* w ministerstwie kolei żelaznych pracują obecnie nad projektem, proponującym budowę nowych torów pierwszo-i drugorzędnych i budowę dworców. Prace odnośne mają być ukończone w pierwszej połowie października.

W *Bayr. Landes Ztg* pisze p. Menninger dalszy ciąg swej **rozmowy z ks. Bismarckiem w Kissingen**, a pisma berlińskie skrzętnie wszystkie enuncyacye ekskanclerza zapisują. Przy rozdziale „Austrya“ mówił ks. Bismarck głównie o Bułgaryi. „Sądząc z wszystkiego, co widzimy i co możemy zauważyć, Bułgarzy są żywiołem zdolnym do tworzenia i utrzymania państwa. Podobają mi się oni więcej od Serbów, którzy mają naturę niepohamowaną i hardą. Bośniacy byli bardzo ubogimi, kiedy się dostali pod panowanie austryackie. Dyktatura wojskowa, jaką tam był rząd zniewolony zaprowadzić w miejsce cywilnej biurokracyi, rządzi tam bardzo energicznie i surowo, łagodnie i sprawiedliwie. Stosunki ekonomiczne polepszają się, budują się koleje i ulice, stan finansów jest pomyślny.“

Mniejszą sympatyą księcia cieszą się Czarnogórcy, tak się o nich bowiem wyraża:

„Czarnogórcy, których widziałem, są to wielcy ludzie, ale ich harde i butne miny, dziwnie nieprzyjemny wyraz twarzy, nie przypada do mego gustu. Język piśmienny Czarnogórców zrozumiały jest dla Rosyan, w dyalektach swych i narzeczach Słowianie nie mogą się między sobą porozumiewać.“

Tutaj wspomniał ks. Bismarck ironicznie o kongresie słowiańskim w Moskwie odbytym, na którym delegaci słowiańscy używać musieli między sobą języka niemieckiego, by się porozumieć i tak mówił dalej:

„Dla Niemiec wszystkie te kraje południowosłowiańskie, z wyjątkiem Austryi, bezpośrednio żadnego nie przedstawiają interesu. Polityka niemiecka nie może się też względem Bułgaryi angażować. Bułgarzy powinni i z czasem zdolni będą sami sobie pomagać, jeżeli zdołają stworzyć sobie silny rząd i nie będą popadali w ostateczności. Ewentualnego życzenia ich zapewnienia sobie dynastyi przez związek panującego z niemiecką księżniczką nie mogliśmy uwzględnić. Gdybyśmy to uczynili w obecnych stosunkach, w takim razie przyjęlibyśmy też na siebie niejako obowiązek udzielenia panującemu pomocy politycznej. Książę powinien był pojąć w małżeństwo którą z księżniczek rosyjskich lub księżnę Leuchtenberg. — Następne wszystkie wypadki potwierdziły słuszność mych obaw. Trudno sobie zresztą wytłumaczyć, dlaczego ks. Aleksander Battenbergski nagle kraj opuścił, kiedy w tryumfie został przewieziony do Zofii? Przykre wspomnienie owej nocy, w której został porwany i uwieziony, pozostało mu pewnie wtedy w głębokiej pamięci. Słowem my Niemcy mamy na wschodzie i południowym wschodzie w tem interes, żeby **utrzymać i zapewnić przyszłość Austryi**. Na tem polityka nasza winna się ograniczyć.“

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— **JE. p. Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj, jak donosi *Gazeta lwowska*, pociągiem kuryerskim w powiaty: Tarnowski, Dąbrowski i Brzeski, w celu zwiedzenia robót ochronnych nad Dunajcem. Towarzyszy Jego Ekscelencyi radca budownictwa p. Moraczewski. P. Namiestnik powróci w niedzielę rano do Lwowa.

Dziś donoszą nam, iż p. Namiestnik wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Tarnowa.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał dziś z Krakowa na kilkodniowy pobyt na wieś.

— **Mianowania i przeniesienia.** JE. p. Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego, Kazimierza Szybińskiego, prowizorycznym asystentem rachunkowym w Departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa, a przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Augusta Dobieckiego z Wadowic do Lwowa, z przeznaczeniem do służby przy Namiestnictwie; Władysława Kowalikowskiego z Pilzna do Wadowic, oraz Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Pilzna.

— **Na porządku dziennym** pierwszego posiedzenia uzupełnionej Rady miejskiej jest weryfikacya wyborów. Część większa radców powróciła już do Krakowa, a przeto zdaje się, że zbierze się potrzebny do obrad komplet.

— **Konfiskata.** Nr 238 *Kuryera Polskiego* z dnia 29 b. m. został skonfiskowany z polecenia prokuratoryi państwa.

— **Otwarcie gmachu „Sokoła“** dla ćwiczeń gimnastycznych i dla publiczności nastąpi w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca. W gmachu tym dokonano obecnie wielu robót, które nietylko upiększą go, ale przyczynią się bardzo do podniesienia praktycznej wartości wewnętrznych urządzeń. Nauka gimnastyki w zbliżającym się roku prowadzoną będzie w „Sokole“ na takich samych, jak dotąd warunkach.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 września b. r. otwarty zostanie nowy urząd pocztowy w miejscowości Czarna koło Ustrzyk (w powiecie Liskim) ze zwykłym zakresem czynności.

— **Poszukiwania archeologiczne.** Z ramienia Akademii Umiejętności objeżdża obecnie p. Godfryd **Ossowski** nasze Podole i czyni poszukiwania archeologiczne w jaskiniach kopalnych i kurhanach. O wyniku poszukiwań otrzymujemy następującą relacyę: W Uwiśle, u p. Kazimierza **Cieńskiego**, udało mu się znaleść w grobach płytowych, z trembowelskiego kamienia ułożonych, piękne urny o greckich formach, siekierki krzemienne i inne rozmaite przybory z czasów przedhistorycznych. Kości i czaszki w grobach tych znalezione nie dały się niestety wyjąć tak, ażeby z nich można poczynić jakiekolwiek wnioski. W Toustem, u p. Władysława **Fedorowicza**, znalazł p. Ossowski w dużym kurhanie jedną urnę i kilka naczyń glinianych wraz z wielką ilością węgli, przyczem jednak ani kości ludzkich, ani narzędzi żadnych nie było. Również odkrył on tam za obecnym cmentarzem dawne cmentarzysko pogańskie, w którem znajdują się naczynia glinianie i ślady całopalenia, bez śladu jednak kości ludzkich. Wskazuje to na to, że około Uwisły mieszkało plemię silniejsze i bogatsze, skoro mogło grzebać umarłych w grobach płytowych, zostawiając im w grobie różne narzędzia i urny szlachetniejszego wyrobu; zaś w okolicach Toustego przebywało plemię inne, snać uboższe, używające obrzędów pogrzebowych więcej prymitywnych, przy których nieboszczyków nie grzebano — tylko palono.

— **W podróży poślubnej** przybyli Arcyksięstwo Franciszek Salwator i Marya Walerya 21 b. m. do Interlacken. Jadają w *table d'hôte*, do którego siada zwykle około trzystu osób, urządzają wycieczki w góry, a mimo że podróżują w najściślejszem *incognito* poznała arcyksiążęcą parę publiczność i okazuje jej przy każdej sposobności ogromną sympatyę.

— **Ks. Sułkowski.** Przed kilkoma dopiero dniami skończył się głośny proces ks. Józefa Sułkowskiego o zniesienie kurateli, nad nim ustanowionej. Książę w tej chwili znajduje się w prawnem posiadaniu wszystkich dóbr swoich. Sądy niemieckie już dawno zniosły kuratelę, węgierskie uczyniły to samo, a tylko sąd cieszyński odrzucił prośbę o zniesienie. Sąd cieszyński zajmował się sprawą dlatego, że majorat ks Sułkowskiego, Bielice, leży w jego okręgu. Przeciwko wyrokowi temu wytoczono rekurs przez wszystkie instancye, aż do najwyższego trybunału, który ostatecznie uchwalił zniesienie kurateli. Ks. Józef Sułkowski rozległe dobra bielickie oddał pod zarząd młodszego swojego brata, przyszłego właściciela majoratu, który go w toku procesu energicznie popierał.

— **Pożar Tokaju.** Rozmiary klęski, jakiej Tokaj doznał skutkiem pożaru, są istotnie straszliwe. Pożar wybuchł 25 b. m. w południe, jak powiadają, przez nieostrożność we fabryce waty i w ciągu dwóch godzin zniszczył niemal całe miasto, bo wicher gwałtowny roznosił płomienie i głownie i rozrzucał je równocześnie w różnych częściach miasta. Kościół katolicki, cerkiew szyzmatycka, synagoga, apteka, kilka zajazdów i wszystkie domy aż po rogatki Kereszturskie spłonęły do szczętu. Ocalały jedynie małe domy przytykające do winnic i będące dziś własnością Kolomana Tiszy, oraz zabudowania klasztorne, niegdyś do OO. Kapucynów należące. Nędza ogromna, zwłaszcza że największa część domów zupełnie się w gruzy zawaliła, a mieszkańcy pod gołem niebem przebywają, dodać też trzeba, że zaledwie połowa domów była asekurowana.

Inne doniesienia mówią, że ogień z taką szybkością ogarniał miasto, iż w ciągu jednej godziny stało się pastwą płomieni. Na widok tak nagle, tak gwałtownie, tak strasznie działającego żywiołu, mieszkańcy Tokaju stracili przytomność umysłu; ogarniał ich szał rozpaczy. Każdy rzucał wszystko na ofiarę ognia, byle ocalić życie; młodzi i starzy, kobiety i dzieci, wszystko kłębiło się tłumami bezradne, wołające po mocy, litości, ratunku, a nieratujące nikogo i niczego, nawet siebie. Fala płomieni zalewała ludzi, zapalała się na nich odzież; żywe pochodnie w strasznych cierpieniach bezsilne padały i popielały. Pięć osób w ten sposób straciło życie. Żona pewnego kupca w ucieczce przed płomieniami, które ją ogarniać zaczęły, padła na ulicy i tu powiła dziecię. Sikawki straży pożarnej pochłonęły płomienie tak prędko, że ich już uprowadzić nie było można. Spłonęły też składy budulcu drewnianego, a nawet tratwy nad brzegiem Cisy, do spławu przygotowane, zniszczały od pożaru. Kupcy potracili nietylko towary, ale i wszelką gotówkę, bo nawet tyle nie było czasu, by wypróżnić kasy.

Do tego nieszczęścia niemało przyczyniła się ta okoliczność, że wszystkie wozy i konie, jakie tylko miasto posiadało, oddano tego dnia rano na użytek wojska, które tędy na manewry przechodziło i zabrało wszystkie zaprzęgi na przewiezienie bagaży. Nie było więc zaprzęgów ani do sikawek, ani do beczek z wodą. Pierwszej pomocy udzieliło miasto Ferencz przysyłając swoją straż pożarną, kilkuset robotników z tamtejszej fabryki cukru celem pomnożenia sił ratunkowych, a wreszcie przysyłając też i artykuły żywności dla pogorzelców.

Komitet ratunkowy wydał odezwę, w której mówi: „Niedawno powódź zniszczyła Tokaj prawie do szczętu, dziś to miasto pożar z ziemią zrównał. Powódź, pożar i **Phylloxera** zachwiały naszą przyszłością. Nędza przerażająca. Przeszło tysiąc rodzin pozostaje bez dachu, na pastwę głodu. Prosimy o szybką pomoc, aby ocalić nieszczęśliwych od śmierci z głodu.“

— **Rozmaitości.** **Wyludnienie Europy.** Ekonomista francuski **Leroy-Beaulieu** zastanawia się w *Journal des Débats* nad stosunkami wyludnienia Europy, a szczególniej Francyi. Opierając się na wykazach statystycznych, które wykonali Foville i Block, dowodzi znakomity ekonomista, że Francya coraz bardziej się wyludnia. Ilość narodzin we Francyi w bieżącem stuleciu tak względnie, jak i bezwzględnie biorąc, jest coraz mniejsza. Z początkiem tego stulecia wynosiła 32·3 na tysiąc, obecnie wynosi tylko 23·4 na tysiąc. A dzieje się to nietylko we Francyi, ale w innych krajach europejskich, aczkolwiek w mniejszym stopniu. We Włoszech spadła cyfra z 38·3 na tysiąc, na 36.9, w Prusiech z 39·1 na 36·3, w Holandyi z 35·9 na 35·1, w Szwajcaryi z 35·5 na 32·5, w Belgii z 31·4 na 30·5, w Anglii z 35·5 na 33·7, w Austro-Węgrzech najmniej się zmienił ten stosunek, bo z 37·4 zeszedł na 37·2.

Przyczyny tego wyludniania się Europy upatruje p. Leroy-Beaulieu w zdemokratyzowaniu się naszych czasów. Im bardziej dąży jednostka do zrównania się z innemi, im bardziej pragnie pozyskać ideały demokratycznego społeczeństwa, tj. majątek i zaszczyty, im bardziej domaga się życia wygodnego, bez trosk, im bardziej goni za użyciem, nawet nadużyciem, tem mniej miejsca w jej piersi na ideały rodzinnego życia, pełnego abnegacyi, poświęcenia się dla ogniska domowego. Ztąd coraz mniej zawiera się małżeństw, ztąd coraz mniejsza troska o dziatwę, a coraz większa o własną wygodę i przyjemność. Skoro ożeniwszy się, nie mógłbym żyć na równi z tym i tamtym, mówi sobie dziś niejeden, wolę się nie żenić. Skoro miałbym wyrzec się przyjemności i zbytków życia, których dziś używam, wolę zostać bezżennym. Wiara, poczucie obowiązku rodzinnego gasną, bo demokratyzm stworzywszy zasadę: bądź silny, bogaty, pełen zaszczytów zarówno jak drugi, stłumił ducha poświęcenia, złamał porywy serca, aby nie przeszkadzało egoizmowi rozumu, wyrosłego z demokratycznego ducha czasu. Ten egoizm rozumu wiedzie do zezwierzęcenia i depopulacyi Europy, a pomaga mu system militaryzmu. Takie są myśli p. Leroy-Beaulieu.

— **Statek księcia Monaco.** Ks. Monaco poświęca się z zamiłowaniem nauce i umiejętności, a szczególne znajduje upodobanie w naukach technicznych, zwłaszcza w budowie statków. Zamówił teraz w Anglii statek według własnego pomysłu. Będzie to prawdziwe laboratoryum pływające. Statek tak będzie urządzony, aby się nadawał do podmorskich badań, przyczem będą w nim laboratorya przeznaczone na preparowanie morskiej fauny i flory, aby ją natychmiast po dobyciu z głębin morza dla konserwacyi preparować. Celem doglądania budowy statku przebywa książę w Anglii.

— **Pożar teatru.** Znowu spłonął teatr w Chicago. Szczęście, że pożar wybuchł nad ranem i nie było ofiar z życia ludzkiego, tylko kilku członków straży pożarnej doznało skaleczenia. Szkodę obliczają na 200.000 dolarów. Zajęła się sąsiadująca z teatrem drukarnia i zaledwie w części ją uratowano. Pożar wybuchł z poza kulis; jest podejrzenie, że teatr z umysłu podpalono.

— **Zakaz palenia tytoniu.** Rada miejska w Nowym Jorku nakazała policyi miejskiej, aby pilnie przestrzegała przepisów nowego rozporządzenia dla Stanu nowojorskiego wydanego, a zakazującego palenia tytoniu dzieciom przed 16 rokiem.

— **Nekrologia.** W ciągu zeszłego miesiąca zmarł w Ortonie we Włoszech ś. p. **Stefan Taczanowski**, dziedzic Choryni w Wielkopolsce, najstarszy syn ś. p. jenerała Edmunda Taczanowskiego i Anieli z Baranowskich, a bratanek byłego prezesa Koła Polskiego w Berlinie p. Władysława Taczanowskiego. Wiadomość o tej śmierci bolesnem odbiła się echem wśród społeczeństwa, bo śmierć ta zabrała jednego z najzdolniejszych młodych ludzi, wyposażonego w nie spożyty zapas energii i siły woli. Urodzony 1861 r, ukończył chlubnie w roku 1880 nauki gimnazyalne w Poznaniu, tem więcej chlubnie, że z jednej strony piersiowa choroba, z drugiej szowinizm germański, prześladujący zmarłego za jego gorące uczucia, utrudniały mu postęp w szkołach. Studya uniwersyteckie odbył w Paryżu, Berlinie i Lipsku, a z czasów tych zostawił najmilsze wspomnienie w szeregach ówczesnej uniwersyteckiej młodzieży swą szlachetnością charakteru, uprzejmością w pożyciu, bystrością umysłu. W Berlinie zdał rządowy egzamin prawniczy, w Lipsku się doktoryzował. Zamożny i zdolny, kochający gorąco swój kraj pracował wytrwale, aby się przydać krajowi. Rycerskie usposobienie, odziedziczone po mieczu i po kądzieli, skłoniło go do wstąpienia na awans do wojska, w przekonaniu, że społeczeństwo nasze, jak każde, winno mieć fachowo wykształconych ludzi na każdem polu. Jako doktor praw wstąpił z końcem 1885 roku do I-go pułku gwardyi ułanów w Postdamie; wykształcenie i zdolności zapewniły mu szybki awans, w kilka miesięcy został podporucznikiem i niebawem przeznaczono go do Akademii wojennej w Berlinie; ukończył ją z odznaczeniem a konkursowa jego praca o kawaleryi rosyjskiej zyskała najwyższe uznanie. Ponownie odzywająca się choroba piersiowa skłoniła go do starania się o dymisyą, aby się udać na południe, decydujące jednak sfery w Berlinie oświadczyły mu, że nie chcą tracić tak wielce zdolnego oficera, a chcąc życzeniu udania się na południe zadosyć uczynić, przeznaczyły go jako wojskowego *attaché* do poselstwa niemieckiego w Atenach; jako taki otrzymał też ś. p. Stefan wysoki order od cesarza Wilhelma II. Wracając w lipcu b. r. z Aten do kraju, za którym wciąż tęsknił, dla którego, zyskawszy już rzetelne militarne wykształcenie, chciał nadal na innem polu równie usilnie pracować, zgasł po 10-dniowej chorobie w Ortonie w 29 roku życia. Wierny polskiej tradycyi, przywołał wcześnie miejscowego kapłana, aby opatrzony ŚŚ. Sakramentami iść na drogę wiecznego żywota. Zwłoki ś. p. Stefana przewieziono do dziedzicznej Choryni, a grób ten zamknął w sobie człowieka, któremu do zasłużenia się wielce krajowi nie zabrakło niczego, prócz zdrowia i życia. Niech mu więc lekką będzie ta ojczysta ziemia, dla której tyle się uczył, dla której każdą gotów był ponieść ofiarę.

— **Rozalia Stingl**, przeżywszy lat 60, zmarła tu dnia 28 b. m.

— **Franciszek Olewicz**, majster introligatorski, przeżywszy lat 60, zmarł tu dnia 28 b. m.

— **Tomasz Razowski**, majster ślusarski, przeżywszy lat 64, zmarł tu d. 28 b. m.

— We Lwowie zmarł Józef **Michlewicz**, inspicyent teatru br. Skarbka, w 31 roku życia.

— **Stanisław Karski**, radca komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, właściciel dóbr Włostów w powiecie opatowskim, gubernii radomskiej, zmarł nagle w Włostowie. Zgon nastąpił w sile wieku, gdyż ś. p. Stanisław nie miał jeszcze 60 lat. Ożeniony z księżniczką Czetwertyńską, nieboszczyk był skoligacony z wielu pierwszorzędnemi rodzinami w kraju i odznaczał się znakomitem wykształceniem w kierunku rolniczym i ekonomicznym.

Swoszowice 28 sierpnia. W niedzielę odbędzie się tu na dochód straży ochotniczej Mogilańskiej wielki koncert w połączeniu z zabawą tańcującą, różnemi niespodziankami i ogniami sztucznemi, urządzonemi przez znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego. O godzinie 5 wykonaną będzie „podróż do piekła“ na olbrzymiej rakiecie. Ze zmierzchem nastąpi obraz z żywych osób, przedstawiający: Pożar Nowego Sącza. O godzinie 8 zabawa tańcująca. W razie niepogody koncert i zabawa odbędą się w niedzielę następną.

Rawa 27 sierpnia. Miasteczko o 7 tysiącach ludności nie ma straży pożarnej, mimo że istnieje już kapitał 800 złr. na jej utworzenie przeznaczony, a blisko czterdziestu ochotników wyczekuje chwili, rychło urząd gminny zdecyduje się zająć zawiązaniem straży. To też tem większą miał pożar łatwość zniszczenia miasteczka. Pożar wszczął się w części miasta zamieszkałej przez żydów, a zabudowanej niedbale i niechlujnie. Dzięki temu, że nie było wiatru, spaliło się tylko 10 domów żydowskich i 2 domy będące własnością Rady powiatowej. W jednym z nich mieścił się urząd Rady powiatowej. Akta i kasę ocalono, tylko w zamieszaniu spaliły się książeczki kasy oszczędności na 800 złr.

— **Otrzymane pisma:** **Z kolei Karola Ludwika.** Począwszy od 1 września b. r. kursujący między Nadbrzeziem a Tarnobrzegiem pociąg Nr 602 odchodzić będzie z Nadbrzezia dopiero o godzinie 9 minut 19 rano (zamiast jak dotąd o godzinie 8 minut 29 rano) i przybywać będzie do Tarnobrzega o godzinie 9 minut 50 rano (według zegara peszteńskiego). Z powodu tego zarządzenia wprowadza się z powyższym dniem na kolei lokalnej Dembica Rozwadów następujące zmiany w obecnie obowiązującym rozkładzie jazdy: Pociąg Nr 502 odchodzić będzie z Rozwadowa dopiero o godzinie 8 minut 5 rano (a nie jak dotąd o godzinie 7 minut 55). Przyjazd do Tarnobrzega nastąpi o godzinie 9 minut 30; — odjazd zaś z Tarnobrzega o godzinie 10 rano. Przyjazd do Mielca i dalszych stacyj aż po Dembicę zostaje niezmieniony. Pociąg Nr 603 będzie odchodził z Tarnobrzega o godzinie 10 minut 38 rano (a nie jak dotąd o godzinie 10 minut 6); przybywać zaś będzie do Nadbrzezia o godzinie 11 minut 15 przed południem. Rozkład jazdy pociągów Nr 501, 601 i 604 zostanie niezmieniony.

— **Ze szkoły dla przemysłu artystycznego.** Wpisy uczniów do szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie rozpoczynają się z dniem 1 września b. r. w godzinach od 10—12 w lokalu szkolnym przy ulicy św. Krzyża, L. 7, I piętro. Zgłaszający się uczniowie mają przedłożyć metrykę urodzenia, jako dowód, iż ukończyli 14 rok życia, następnie świadectwo szkolne z ukończenia przynajmniej szkoły ludowej, wreszcie rysunki. *St. Barabasz.*

Doniesienia policyjne. W Policyi złożono: płaszczyk dziecinny z sukna bronzowego, który Józef Chrobak, przekupień owoców przy ulicy Siennej, odebrał onegdaj podejrzanemu wyrobnikowi, gdy takowy sprzedawał; książkę szkolną hebrajską, którą Elman Binder znalazł w d. 26 b. m. na Podbrzeziu.

Organa policyjne aresztowały, Michała Trzeciaka z Tuchowa, złodzieja nałogowego, za kradzież kożuszka i parasola z otwartego mieszkania pod Nr. 18 przy ulicy Batorego. Rzeczy odebrano i poszkodowanemu zwrócono; Siurę vel Matlę Izydora z Krakowa i Józefa Durę z Krakowa nader niebezpiecznych złodziei za kradzież noży na szkodę Józefa Pliszczaka. 4 osoby za pijaństwo, 8 za włóczęgostwo, 11 osób ukarano we własnym zakresie.

W nocy z 28 na 29 b. m. niewiadomy sprawca dostał się do wnętrza kamienicy Nr. 26 w Rynku głównym, otworzywszy drzwi wytrychem od strony podworca do pracowni wyrobów platerowanych, skradł z tejże pracowni jeden pieniądz turecki srebrny, kilka sztuk starej polskiej monety, srebrny medalion rosyjski, dwie blachy srebrne tak zwane „anody“, jedną blachę złotą ważącą 4 dukaty, starą patynę srebrną, zegarek złoty na pół kryty damski, około 10 złr. i 30 marek pruskich. Sprawca był dobrze obznajomionym z miejscowością oraz znawcą przedmiotów złotych. Komisarz policyi p. Swolkien wraz z inspektorami policyjnymi Tychym i Czajkowskim zajęli się dochodzeniem tej sprawy, a zarazem poczynili już nawet kroki po za tutejszym rejonem policyjnym i przyaresztowali pewne indywiduum pod zarzutem popełnienia tej kradzieży.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

W sobotę 30 b. m.: *Palestrant*, opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

W niedzielę 31 b. m.: Ostatnie przedstawienie: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

— Dnia 28 sierpnia pogoda, termometr od 14·5 doszedł do 23·5 C. Barometr podniósł się trochę; o godzinie 7ej rano dnia 29 sierpnia stan jego był 741·7 mm., termometru 19·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 30 sierpnia: św. Feliksa i Róży z Limy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj artyści lwowscy przedstawili wodewil: *Nitouche*, w którym pani Anna Bocskaj odegrała główną rolę.

Jedyną dotąd wyborną przedstawicielką tej roli bardzo wdzięcznej, lecz zarazem i arcytrudnej do wykonania, była pani Zimajer i sądzićby należało, że po niej żadna z artystek nie podejmie się odtworzenia na scenie tego naiwnego dziewczątka, posiadającego przytem taki zapas hipokryzyi, iż każdego umiała podejść i oszukać. Pani Bocskaj nie zlękła się tak groźnej współzawodniczki i trzymając się zasady, że „śmiałym sprzyja fortuna,“ spróbowała tego trudnego zadania i przyznać trzeba, iż wyszła zwycięzką ręką. Artystka zupełnie inaczej traktowała Dyonizę i to wyszło tylko na jej korzyść. Przedewszystkiem ustrzegła się owego szczebiotu dziecinnego, odpowiadającego warunkom zewnętrznym pani Zimajer i zastosowała grę do swojej indywidualności. Była naiwną, ale nie przekraczała granic prawdopodobieństwa i skutkiem tego rola plastycznie się zarysowała, do czego pomagał głos dźwięczny, jasny i sympatyczny. Sceny,

w których potrzeba użyć hipokryzyi, oddane zostały z całą finezyą, dowodzącą starannego wystudyowania i obrobienia roli.

Pod względem wokalnym także nic zarzucić nie można i artystka całą partyę śpiewała głosem równym i poprawnym. Kuplety o „żołnierzu blaszanym" były wykonane z wielką brawurą i na żądanie powtarzane. Piosnka o tambor-majorze pozyskała huczne oklaski, a arya w ostatnim akcie wykonaną została z uczuciem.

Wogóle roli Dyonizy de Flavigny można pani Bocskaj powinszować.

Przedstawienie szło składnie i wszyscy biorący w niem udział zasługują na pochwałę. *Z fotelu.*

Z komisyi centralnej dla sztuki i pomników historycznych. Z ogłoszonego protokółu dowiadujemy się, iż na ostatniem pełnem posiedzeniu komisyi centralnej dla sztuki i pomików historycznych, biskup tarnowski X. Łobos zakomunikował nadzwyczaj ważne szczegóły o starożytnych budowlach w klasztorze żeńskim w Nowym Sączu, a sekcya uchwaliła poczynić w Ministerstwie wyznań i oświaty starania w interesie odpowiedniej ich restauracyi. Dalej konserwator p. Wł. Łoziński podał pewne wyjaśnienia w sprawie restauracyi rz. kat. kościoła katedralnego we Lwowie, a konserwator Dr Cwikliński referował o zarządzeniach dla ochrony t. zw. pagórka Świętosława pod Skolem.

W drugiej sekcyi pomienionej komisyi dyrektor szkoły fachowej p. Neužil złożył sprawozdanie w kwestyi zamku podhoreckiego.

Nowy zakład artystyczno-przemysłowy otworzył w Krakowie p. Jan Tombiński, znany rzeźbiarz, którego prace znajdowały się na wystawie w Sukiennicach. Wchodząc w potrzeby pp. architektów, urządził on u siebie wielką odlewarnię ornamentów z gipsu i wapna hidraulicznego, a wykonywuje ornamenta wedle rysunków mu danych lub sam je komponuje we wszystkich stylach. Piękne ornamentacye na kamienicy w ulicy Długiej przy rogu Słowiańskiej, którą ozdobił architekt p. Zawiejski, wyszły już z tej nowej pracowni. Nie możemy się skarzyć, że artyści nasi nie starają się o zaspokojenie potrzeb artystycznych miejscowych, do czego dawniej należało szukać obcych pracowników. *W. Ł.*

Dział ekonomiczny.

XVIII międzynarodowy targ zboża i nasion.

Wiedeń 26 sierpnia.

Tegoroczny targ zbożowy został dzisiaj zamknięty, a chociaż nie usprawiedliwił nadziei, jakie w nim pokładano pod względem rozmiarów tranzakcyj, to o tyle odpowiedział przynajmniej swemu celowi, iż producenci i kupcy zoryentowali się należycie i otrzymali dostateczne informacye co do wyniku zbiorów, dalej nadwyżek, jakie poco zostaną do dyspozycyi, oraz mających się pokryć ubytków. W każdym razie targ, choć sam przez się mało objawił ruchu, stanie się niezawodnie podstawą dla ożywionego handlu zbożem. Zresztą tranzakcye, mianowicie w jęczmieniu i pszenicy, nie były na tegorocznym targu tak bardzo nieznaczne i przewyższyły kilkakroć tranzakcye z roku zeszłego. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie gwałtowny spadek waluty, targ tegoroczny byłby znacznie więcej ożywiony.

O wynikach tranzakcyi na targu ogłoszono następujące urzędowe sprawozdanie:

Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy cieszył się poważną liczbą uczestników, tak z monarchii, jak i zagranicznych. Jeśli mimo to interesów zawarto bardzo mało, z wyjątkiem jedynie co do jęczmienia, gdzie transakcyj było sporo, to fakt ten należy przypisać, iż na Zachodzie, gdzie były dotychczas zawsze bardzo znaczne punkta zbytu, w tym roku żniwa wypadły po największej części dobrze i nie okazała się nagląca potrzeba naszego zboża na targach zagranicznych. Nadto spadek waluty spowodował znaczne podniesienie cen naszego zboża dla zagranicy, a do tego jeszcze przyłączyła się okoliczność, że węgierscy producenci i kupcy do żadnych ustępstw nakłonić się nie dali.

Szczegółowa transakcya na targu tak się przedstawiała:

Pszenicy na eksport sprzedano bardzo mało. Gros całej tej ilości, która była przedmiotem transakcyi, t. j. około 120.000 do 130.000 centnarów metr. przypada na konsumcyę wewnętrzną, mianowicie na Czechy. Sprzedano głównie i przeważnie pszenicę węgierską, a mianowicie: z okolic nadcisańskich, z Banatu i Słowenii, tudzież z okolic wzdłuż kolei Południowej. Z dawniejszych zapasów sprzedano tylko 22.000 centn. metr. Na zagranicę, a mianowicie na Szwajcaryę, Saksonię i Niemcy południowe przypada zaledwie trzecia część ogólnej liczby transakcyj. W obrocie *transito* sprzedano nadto kilka okrętów zboża z Serbii na Zachód. Ceny w pierwszym dniu były prawie takie same, jak na poprzedniej, zwykłej giełdzie sobotniej notowane; drugiego dnia zaś, wskutek mdłych sprawozdań z Ameryki, spadły prawie o 10 ct. na centnarze metr.

Transakcye żyta były bardzo słabe; wogóle sprzedano 25.000 centn. metr. na konsumcyę do Czech, Morawy i Wiednia. Ceny utrzymywały się dość stale.

Jęczmień, jak już wspomniano, miał popyt zupełnie zadowalniający. W obu dniach sprzedano 250.000 centnarów metr. przeważnie na eksport, po cenach za lepsze gatunki stałych, podczas gdy przy dobrych, lecz mniej wybrednych gatunkach, sprzedający musieli o niewiele, bo o 10 ct. cenę centnara obniżyć. Przy lichszych gatunkach opuszczano 15 do 20 ct. z ceny. Sprzedawano przedewszystkiem plon węgierski, mniej morawski, a to z powodu, że na Morawie nie ukończono jeszcze zupełnie młocki, a także i dlatego, że gatunki nie odpowiadały kupującym tak, jak gatunki węgierskie.

Owsa po cenach dość ustalonych sprzedano 25.000 centnarów metrycznych, z tego niektóre znaczniejsze partye z Czech do Szwajcaryi.

Kukurudzy sprzedano 30.000 centnarów metr.

Co do nasion olejnych, transakcye odbywały się bardzo miernie, jakkolwiek po cenach dość ustalonych. Godnem zaznaczenia jest, że znaczniejszą partyę, parę wagonów nasienia rycynusowego z Węgier, sprzedano do Francyi po cenie 19¾ fr.

Bank krajowy. *Gazeta Narodowa* donosi: W r. 1890 występują po myśli statutu z grona Rady nadzorczej Banku krajowego członkowie: Hipolit Bohdan, Henryk Kieszkowski i Dr Klemens Żywicki. Wydział krajowy postanowił Sejmowi przedłożyć wniosek powtórnego wyboru tych samych panów.

Druga wystawa nasion w Rzeszowie, urządzona staraniem rolniczego Towarzystwa okręgowego, powiodła się bardzo dobrze. Ilość i jakość wystawionych nasion okazuje pewien postęp rolniczy, zainteresowanie się wystawą wzrasta także i objawia się nietylko wśród obywatelstwa i duchowieństwa, ale także wśród włościan, co może mieć wielce dodatnie następstwa.

O wyniku zbiorów piszą nam z Podola rosyjskiego: Żniwa tegoroczne naraziły ziemian naszych na wielkie rozczarowanie. Z wiosną wszystko ślicznie się przedstawiało; bujny wzrost zbóż zapowiadał kolosalny urodzaj; rolnicy cieszyli się, że po dwuletniej klęsce nieurodzaju będą mogli poprawić swe interesa tegorocznym obfitym zbiorem. Tymczasem pokazało się, że tylko wydatki na zbiór i zniesienie zboża były ogromne, a korzyści z tego będzie mało; z tych bowiem niezliczonych kóp jest tak mało ziarna, że rok ten można uważać zaledwie za średni. W dodatku ceny niema żadnej. Wprawdzie powiadają, że płacą po 70 kop. za pud (4 ruble 24 kop. za 100 kilo) gotowej pszenicy, jednak prawdę powiedziawszy, nikt tego kupca z pieniądzmi nie widzi. Zdaje się, że wracają te błogie czasy, w których to szlachcic boso pomiędzy stertami musiał chodzić, wtenczas jednak nie potrzebował płacić za robociznę i asekuracyę.

Przymusowe ubezpieczenie od gradu zaprowadzone ma być w Morawii. Na ostatniem posiedzeniu morawskiego Wydziału krajowego przedstawił poseł Promber wniosek zwołania ankiety na 5go września w sprawie zaprowadzenia na Morawii przymusowego ubezpieczenia od gradu przez zakład krajowy. Wydział zgodził się jednomyślnie na powyższą myśl i uchwalił wnieść już ewentualnie na najbliższej sesyi odnośny projekt ustawy do sejmu krajowego.

Szczegółowe badania warunków pracy robotników przemysłowych we Francyi zamierza przeprowadzić w b. r. francuski minister handlu Roche. Na koszta ankiety preliminuje rząd sumę 400,000 fr., w co już są wliczone koszta druku obszernych dzieł statystycznych, mających objąć krytycznie opracowany materyał ankiety. Przedmiotem badań będzie wysokość zarobku robotników, czas trwania pracy dziennej, ilość nieszczęśliwych wypadków, wreszcie różne rodzaje chorób, jakie się najczęściej w pewnych zawodach przemysłowych wydarzają. Ankieta zająć się ma dalej badaniem stosunków osobistych klas robotniczych, ich warunków i sposobu życia, instytucyj i zakładów dobroczynnych dla robotników przeznaczonych, nakoniec stosunku różnych klas wieku, ilości dzieci, małoletnich i kobiet. Rezultat ankiety ogłoszony będzie w obszernych pracach biura statystycznego i służyć ma za podstawę do projektowanych reform w dziedzinie ustawodawstwa socyalnego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 29 sierpnia.

Z powodu małego odbytu na pszenicę i żyto ceny słabsze. Targ zaś na jęczmień ożywiony.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·45 złr., za czerwoną od 8·— do 8·30 złr., za żółtą od 8·— do 8·25 złr.; za żyto od 6·10 do 6·45 złr.; za jęczmień browarny od 6·20 do 6·75 złr.; na paszę od 5·30 do 5·60 złr.; za owies od 5·60 do 5·90 złr.; — owies nowy od 5·60 do 5·90 złr. — Rzepak od 10·50 do 10·80. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 28 sierpnia.

(G) Spekulacya nie posiadała na początku dzisiejszej giełdy żadnego jasno określonego programu. Chociaż pod wpływem wiadomości z giełdy frankfurtskiej uzasadnionem było poszukiwanie akcyj kolejowych, interesowała się tutejsza giełda z początku li tylko lombardami i akcyami kolei lokalnych, podtrzymywanych równie silnie przez Berlin. Natomiast realizowano drobne ilości akcyj bankowych i rent państwowych.

Dopiero pod wpływem nadchodzących pomyślnych wiadomości z Berlina objawiła się w dalszym przebiegu giełdy stalsza tendencya. Najwięcej poszukiwane były Ludwiki, Staatsbahny, Lombardy i koleje lokalne. Z akcyj bankowych najsilniej trzymały się kredyty i Länderbanki, nieco słabiej akcye banku austro-węgierskiego. Węgierskie Waffeny straciły znowu w porównaniu z wczorajszym kursem pod wpływem pogłoski, iż przeobrażenie fabryki broni na fabrykę narzędzi i maszyn napotyka na trudności.

Na targu rentowym najżywsze transakcye dokonały się w złotej rencie węgierskiej, poszukiwanej silnie przez zagranicę, wskutek wieści o tworzącym się w Peszcie konsorcyum na haussę. Drobnej zwyżki doznała również renta srebrna. Kurs dewiz i walut pozostał chwiejnym, nie uległ jednak chwilowo znaczniejszej zmianie.

Ostatecznie notowano: renta pap. 87.90, srebrna 89.75, złota 106.95, austr. papierowa 101.20, Anglobanki 165.—, Kredyty 308.50, Bankverein 120.50, Unionbanki 240.50, Länderbanki 234.80, Alpiny 97.80, Ludwiki 206.75, Marki niem. 55.22½.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 29 sierpnia. Prof. Michał Bobrzyński, poseł na Sejm i do Rady państwa, został zamianowany wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Buda-Peszt 29go sierpnia. Prezes gabinetu hr. Szapary wypracował bardzo obszerny memoryał, obejmujący całość reform administracyjnych. Memoryał ten celem szczegółowego zbadania został doręczony ministrom. Gotowym już jest także projekt do ustawy o municypiach, obejmujący także reformę służby administracyjnej w komitatach za pomocą państwowych organów. O zamierzonych reformach przedłoży tedy rząd sejmowi konkretne elaboraty.

Rzym 29 sierynia. Ze strony kompetentnej zaprzeczają pogłosce o bliskiem zawarciu traktatu między Włochami a Marokko.

Ras Mangasza wystosował do jeneralnego gubernatora erytrejskiej kolonii ponowne pismo, — w którem zapewnia o swojej uległości dla króla włoskiego i dla Negusa etyopskiego.

Paryż 29 sierpnia. Pewna wdowa zapisała kościołowi „Sacré Coeur" legat w sumie 10.000 franków. Arcybiskup Paryża zażądał wydania legatu. Rząd osobnym dekretem nie zezwolił na to, oświadczając, iż „Kościół zebrał już znaczne sumy, a przeto niewłaściwą byłoby rzeczą dochody Kościoła powiększać ze szkodą dla prawowitych spadkobierców."

Londyn 29 sierpnia. *Daily News* otrzymują następującą depeszę z Igdyr: Kurdowie splądrowali trzy wsi nad jeziorem Wan i zamordowali kilku Armeńczyków.

Petersburg 29go sierpnia. Przydzielony do okręgu wojennego warszawskiego, jenerał Wojde, został zamianowany szefem 9 dywizyi piechoty.

Pomocnik naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, jenerał major Usow, zakończył życie na wsi w gubernii kałużskiej.

Petersburg 29 sierpnia. *Pet. Wied.* donoszą, że przy ministeryum komunikacyi tworzy się komisya, złożona z przedstawicieli ministerstw: wojny, marynarki, komunikacyj, spraw wewnętrznych, różnych instytucyj naukowych i handlowych, oraz ajentów finansowych i dyplomatycznych w Azyi środkowej, dla wszechstronnego zbadania kwestyi rozwinięcia tam dróg handlowych.

W roku przyszłym będzie tu urządzona wszechrosyjska wystawa myśliwska.

Projekt zorganizowania administracyi gospodarczej kościołów katolickich został już ostatecznie zredagowany.

Petersburg 29 sierpnia. *Nowoje Wremia* donosi, iż istnieje projekt zreformowania rządowych zakładów naukowych żeńskich.

Spółka kapitalistów francuskich złożyła w ministerstwie projekt kolei przez główny łańcuch gór kaukazkich.

Konstantynopol 29 sierpnia. Prócz Saida baszy wymieniają także Tewfika baszę, ambasadora w Berlinie, jako ewentualnego następcę Kiamila baszy na stanowisku wielkiego wezyra.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 go sierpnia. Arcyksiążę Wilhelm złożył wczoraj wizytę następcy tronu duńskiego w hotelu i zabawił u niego pół godziny.

Podczas wczorajszych manewrów na Wiener Berg przystąpiono przy dźwięku muzyki po raz pierwszy do ataku na markowanego nieprzyjaciela.

Buda-Peszt 29 sierpnia. Abranyi ogłasza szczegóły rozmowy z księciem Bismarckiem, którą miał rzeczywiście i utrzymuje, iż wiernie podał treść rozmowy. Urzędnicy Bismarcka zwrócili jego uwagę na to, iż książę ogłoszenie rozmowy za pomocą dzienników uważa za obrazę. Zastrzeżenie to było jednak więcej jowialnej, aniżeli poważnej natury. Abranyi oświadcza, iż popełniony przezeń, jako przez dziennikarza, błąd, dotyka go jako polityka i dlatego też złoży mandat do parlamentu.

Koblencya 28 sierpnia. Wczoraj odbyło się ostatnie publiczne zebranie wiecu katolickiego. — Windthorst w mowie swej zaznaczył spokojne istnienie jednego wyznania obok drugiego, oraz podniósł, iż przystąpiono do traktowania kwestyi socyalnej. Mówca domaga się przywrócenia zakonów i większej powagi dla Papieża.

Następny wiec odbędzie się w Gdańsku, ewentualnie zaś w jednem z miast bawarskich. — Na posiedzeniu był obecny Dr Krementz, arcybiskup Kolonii.

Kaiserslautern 29 sierpnia. W wyborze ściślejszym obrany został posłem do parlamentu narodowo-liberalny Brunek. Kontrkandydatem jego był Grohe ze stronnictwa ludowego.

Paryż 29 sierpnia. Minister marynarki postanowił utworzyć 3 ci batalion doborowych strzelców w Senegalu.

France uważa, iż zupełnie niesłusznie dzienniki niemieckie podniosły alarm z powodu próby telegraficznego przesłania rozkazu mobilizacyjnego, zwłaszcza że Niemcy nieustannie pracują nad ulepszeniem swoich urządzeń wojskowych.

Paryż 29 sierpnia. Niektóre dzienniki podają pogłoskę, iż Flourens z lewicy i Pion z prawicy starają się wspólnie obalić gabinet po ponownem otwarciu Izby.

Paryż 29 sierpnia. Za kilka dni pojawią się nowe rewelacye o bulanżyzmie p. t.: „Trzy lata spisku".

Rochefort oświadcza w *Intransigeant*, iż kwestya, zkąd pochodziły środki pieniężne na cele agitacyi bulanżystowskiej, jest obojętną, gdyż on i towarzysze jego polityczni nigdy nie naruszali pieniędzy pochodzących od Boulangera lub Dillona.

Mons 29 sierpnia. Po onegdajszym meetingu w Paturages poczęła krążyć gromada licząca około 3000 strejkujących robotników. Żandarmerya rozprószyła ich i zaaresztowała czterech ekscedentów.

Liczba strejkujących wzrosła wczoraj do 16,800.

Mons 29 sierpnia. Wczoraj po południu krążyło około 300 strejkujących robotników po ulicach Quaregnon, przyczem odegrało się kilka gwałtownych scen. Ekscedenci lżyli przechodniów i zaczepiali niestrejkujących robotników.

Madryt 29 sierpnia. W prowincyach Alicante, Badajoz, Tarragona, Toledo i Walencya zachorowało onegdaj 100 osób na cholerę. — 47 osób umarło.

Petersburg 29 sierpnia. W myśl rozkazu dziennego naczelnej komendy marynarki, mogą żołnierze floty wojennej, których służba czynna kończy się dnia 1 stycznia 1891 r., opuścić ją już dnia 1 września b. r. Inni żołnierze zaś mogą otrzymać urlop do 1 marca 1901 r.

Ambasador Nelidow wyjechał z powrotem do Konstantynopola.

Przybył tutaj poseł Hitrowo.

Wczoraj wieczorem zalała Newa niżej położone części miasta i okolice. Powódź trwała kilka godzin.

Petersburg 29 sierpnia. Miasto Kineszma w gubernii kostromskiej, liczące 4.000 mieszkańców, spłonęło prawie do szczętu. Szkody obliczają na 3 miliony rubli. Pozbawiona przytułku ludność miasta cierpi głód.

W Orle spaliło się 20 budynków; między temi składy lnu.

Na przedmieściu miasta Kurska zniszczył pożar około 150 mniejszych domów.

W Baku wybuchł pożar na naładowanym naftą okręcie, stojącym na miejscu wyładowywania transportów nafty. Kapitan poniósł śmiertelne rany od ognia, a dwaj majtkowie, zdaje się, zginęli w płomieniach. Szkody są bardzo znaczne.

Bukareszt 29 sierpnia. Zupełnie nieprawdziwemi są doniesienia dzienników, jakoby w gabinecie z powodu wykonania ustawy o władzach sądowych i z powodu odnośnych nominacyj powstały różnice zdań. Ustawa zostanie przeprowadzoną w przepisanym terminie t. j. dnia 1 (13) września, a nominacyi dokona rada ministrów w przyszłym tygodniu po powrocie ministrów do stolicy.

Belgrad 29 sierpnia. Rezerwiści czynnej armii powołani zostaną po wyborach, które się rozpoczną dnia 25 września st. st. na doroczne ćwiczenia.

Zofia 29go sierpnia. Od dwóch dni palą się lasy w pobliżu Belowy. Poczyniono energiczne zarządzenia w celu zlokalizowania pożaru. Wysłano na miejsce pułk piechoty.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Żywiec 25 sierpnia.

Z wielką przykrością dowiedzieliśmy się, iż ktoś w gazecie *Nowej Reformie* naszego kochanego i szanowanego Marszałka Antoniego Michałowskiego w uszczypliwy sposób opisał.

Nie mogąc jako jego wyborcy znieść takiej krzywdy, pospieszamy zapewnić, że p. Michałowski posiada nasze zupełne zaufanie i przywiązanie, bo sobie na to, jako nasz poseł zasłużył.

Nie słowem, ale sercem, czynem i hojnością położył on dla powiatu naszego tak liczne i wielkie zasługi, że gdyby ów korespondent, który go w taki sposób zaczepił, jako kandydat na posła tylko w części tyle chciał i mógł zrobić, co nasz ustępujący, nieodżałowany poseł Michałowski — tobyśmy i jego zaraz na posła wybrali.

Bo też nie możemy pojąć, za co p. Michałowskiego szarpie. Czy mu o to chodzi, że nam p. Michałowski starostę Dunajewskiego na posła życzy? A cóż to może obchodzić tego jegomościa, który nam co do wyborów udziela swoich nauk? My kierujemy się naszym chłopskim rozumem i umiemy kąkol od pszenicy odróżnić. Gdyby tylko p. Dunajewski mandat przyjął — jak jeden mąż wszyscy będziemy go wybierali, gdyż w czasie jego urzędowania w Żywcu poznaliśmy jego przywiązanie i poświęcenie się dla ludu.

A imię słynne w kraju i zagranicą niceby nam nie miało znaczyć! Przecie Ojciec św. i Najjaśniejszy Pan odznaczyli zasługi rodziny Dunajewskich — a my włościanie też czcimy zasługi i wielkość.

Podpisani wójtowie mogą zaręczyć, że nietylko w swojem imieniu, ale za wszystkich mówią, ujmując się za prawdziwym ojcem powiatu p. Michałowskim i p. Dunajewskim, a gdyby czas na to pozwolił, toby się tysiące podpisów na tej odezwie znalazło.

W imieniu prawdy i sprawiedliwości prosimy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie naszego pisma.

Ludwik Dubowski, burmistrz miasta Żywca; *Wojciech Szwed*, wójt z Pewli małej; *Michał Mrowiec* z Pietrzykowic; *Jan Borcik*, wójt z Rychwałdu; *Maciej Klisz*, wójt z Radziechowa; *Maciej Pawlus*, radny z Leśnej; *Karol Tomaszek*, z Mutnego; *Stanisław Zyzak*, wójt z Trzebini; *Jan Łopatka*, wójt z Łękawicy; *Wojciech Tomaszek*, przysiężny z Łękawicy; *Franciszek Mrozek*, wójt z Rychwałdu; *Michał Lejamka*, podwójci z Moszczanicy; *Marcin Pszczółka*, wółt ze Starego Żywca; *Antoni Biernat*, wójt z Leśnej; *Maciej Nowak*, wójt z Międzybrodzia; *Michał Piecuch*, przysiężny z Leśnej; *Michał Rybarski*, wójt z Czernichowa; *Stanisław Jakubiec*, wójt z Trześni; *Szczepan Baron*, wójt z Pietrzykowic; *Józef Noga*, wójt z Juszczyny; *Jan Janik*, wójt z Chociszk; *Jakób Sałamon*, wójt z Brušnika; *Józef Kania*, przysiężny; *Józef Kosiec*, wójt z Wieprza; *Wojciech Pawlus*, przysiężny z Wieprza; *Wojciech Kania*, radny; *Jakób Gąsiorek*, wójt z Gilowic; *Jan Kartelik*, przysiężny z Gilowic; *Dawid Dendys*, wójt z Bystrej; *Józef Kotlarski*, zastępca naczelnika gminy; † *Tomasz Marszałek*, wójt z Świnnej; † *Józef Fijak*, wójt z Zarzecza; † *Józef Gołuch*, wójt z Zadziela; † *Mikołaj Tanistra*, wójt; *Henryk Lercel*, radny i wyborca z Ujsół.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Anglobanki	165	30
„ srebrna „	—	—	Uniony	239	25
4% złota	—	—	Bankvereiny	120	—
5% pap. nieop.	—	—	Akcye Länderbanku	234	30
Akcye Ban. Aus.-W.	—	—	„ kol. Kar. Lud.	205	—
„ kredytowe	308	50	„ „ lwowsko-czerniow.	228	50
Londyn	—	—	„ „ południ.	153	37
Napoleony	—	—	Elbethale	236	—
Dukaty	—	—	Nordbahny	2756	
Marki	—	—	Staatsbahny	241	50
5% Renta węg. pap.	—	—	Alpiny	98	70
4% „ „ złota	99	60	Akcye tytoniowe	130	—
Losy prem. węg.	137	—	Ruble	136	25
Losy tureckie	36	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty austr.	181	70	4% Listy likw. pol.	68	50
Krótki Wiedeń	181	30	Akc. kol. Kar. Lud.	93	37
Banknoty ros.	246	20	„ austr. kred.	174	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	246	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 sierpnia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135	50	136	50
Marki niemieckie	54	50	55	50
20-to frankówka ważna	8	90	9	10
Rubel srebrny obrączkowy	1	36	1	47
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	88	—	89	—
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103	75	105	—
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92	75	93	75
6% galicyjska pożyczka krajowa	104	25	—	—
4½% „ „ „	98	50	99	50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	75	—	—
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89	—	90	—
Listy zastawne i dłużne.				
Listy zastawne: Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% gal. Banku krajowego	98	75	99	75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	85	99	—
4% „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	25
4% „ „ „ „ 56 let.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	100	50	—	—
5% „ „ „ niepr.	107	—	108	—
5% „ „ „ „	101	25	102	—
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100	—	101	—

	płacą		żądają	
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58	50	—	—
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49	75	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95	—	96	—
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206	—	207	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228	—	230	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297	—	301	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	75	24	—
„ Stanisławowa	28	—	30	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19	25	20	50
„ węgier. „ „	12	25	13	25
„ włosk. „ „	14	50	15	75
Bazylika Bud.-Peszt.	7	50	8	50

Wiedeń 28 sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4⅕% Renta papierowa	87	95	88	15
4⅕% „ srebrna	89	75	89	95
4% Renta złota	106	95	107	10
5% „ papier. nieopodatkow.	101	20	101	40
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131	25	131	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	50	139	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	146	50	147	50
„ „ 1864 „ 100 „	177	40	178	20
„ „ 1864 „ 50 „	177	40	178	20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	—	—	111	75
Obligacye galicyjskie.				
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104	—	104	60
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1883	98	55	—	—
„ „ „ z r. 1884	98	55	—	—
4% gal. Obligacye propinacyjne	93	—	93	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165	—	165	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308	50	309	—
Credit-Bank węgierski . 200 „	353	75	354	25
Oest. Länderbank . . . 200 „	234	50	235	—
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	956	—	960	—
Unionbank . . . . . 200 „	240	50	241	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161	50	162	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	120	—	120	50
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201	50	202	—
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2765		2775	
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	206	50	207	—
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170	25	170	75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228	—	228	50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200	50	201	—
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	240	25	240	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	154	25	154	75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195	25	195	75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	196	—	197	—
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112	75	113	50
4½% „ „ papier. 50 lat	101	—	101	50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108	25	108	75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97	80	—	—
5% „ „ „ „	100	80	101	50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94	60	—	—
4% „ „ „ „ „ 41 „	95	40	95	80
4½% „ „ „ „ 52 „	100	—	101	—
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99	—	99	50
5% „ „ hipot. „ prem.	107	50	107	65
5% „ „ „ „ 40 lat	101	50	101	60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100	50	101	—
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100	20	100	60
4% Węg. Banku hip. prem.	111	25	111	50
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100	75	101	75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	30	99	90
„ Jarosław 300 „ „	—	—	—	—
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95	50	96	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84	—	84	50
„ nieopd. „ „ „	90	—	91	—
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	—	—	—	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187	50	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	75	151	50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117	—	117	60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	20	100	70
„ „ „ II Em. 200 „ „	100	—	101	—
„ Nordost . . . 300 „ „	100	20	100	70
„ „ złotem 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121	—	122	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149	25	149	75
„ Węgierskie . „ 100	137	—	137	50
„ Tureckie . . fr. 400	35	40	35	80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7	70	8	—
Kredytowe . . . . . „ 100	187	25	188	25
Insbruku . . . . . . „ 20	24	50	25	50
Krakowskie . . . . . „ 20	23	25	23	50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57	25	58	—
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19	50	19	90
„ „ węgierskie „ 5	13	10	13	40
Rudolfa . . . . „ 10	20	—	21	—
Salzburskie . . . . . „ 20	26	75	27	75
St. Genois . . . . . „ 42	61	—	62	—
Stanisławowskie . . . „ 20	28	—	29	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	37	5	39
20-frankówki	8	98	8	99
Imperyały rosyjskie	—	—	—	—
Funty szterlingi angielskie	11	24	11	29
Marki niemieckie za 100 marek	55	27	55	35
Rubel papierowy za 100 rubli	136	25	136	50

Lwów 28 sierpnia.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296	50	299	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100	60	101	30
4% „ „ „ „ „	98	—	98	70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95	—	95	70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95	40	96	10
4% „ „ „ „ 52-letn.	100	10	100	80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99	—	99	70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	70	101	40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	—	104	70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98	70	99	40

Warszawa 28 sierpnia.

	rub. kop.		rub. kop.	
5% Listy zastawne I ser.	—	—	95	90
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	75
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	50
„ „ „ III „	—	—	96	40
„ „ „ IV „	—	—	95	—

PODZIĘKOWANIE.

W nocy z 23 na 24 b. m. wybuchł w Brodach pod Kalwaryą, w dworskiej stajni przez podpisanego posiadanej i w młynie dworskim, groźny pożar, który łatwo mógł przybrać znaczne rozmiary.

Dzięki nader energicznej akcyi ratunkowej spłonęła tylko stajnia i młyn, a reszta budynków gospodarczych, browar oraz dom mieszkalny ochroniono od zniszczenia.

Podpisany poczuwa się też do obowiązku wyrażenia publicznie podziękowania serdecznego: **Przewielebnemu Księdzu Kustoszowi Zakonu OO. Bernardynów w Kalwaryi** za łaskawe spieszne przysłanie klasztornej straży pożarnej z sikawkami, oraz **Wielmożnemu Panu Józefowi Kossowskiemu, burmistrzowi miasta Kalwaryi**, jako naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej w Kalwaryi, za pomoc skuteczną udzieloną przez tę straż pożarną pod Jego kierownictwem, **a w szczególności: Urzędnikom c. k. kolei Państwowej Wielmożnym Panom Sallerowi naczelnikowi stacyi i Janesowi** za dzielne i skuteczne kierownictwo akcyą ratunkową, **których pełnym poświęcenia trudom zawdzięczyć należy**, iż groźny żywioł potrafiono uśmierzyć, zanim znaczniejsze przybrał rozmiary.

Wreszcie wyrażam moje serdeczne podziękowanie wszystkim tym Panom, którzy do ugaszenia pożaru się przyczynili.

Wdzięczność moja dla tych **Wszystkich Panów** jest tem większą, ile że w nocy, w której pożar wybuchł, byłem w podróży i sam ratunkiem zajmować się nie mogłem,

Wszystkim tym Panom serdeczne „Bóg zapłać“.

(1935) *Maurycy Dattner.*

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·59 rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·— „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	„ Pódgórza-Płaszowa	
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N.Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	„ Krakowa (kol. Pół.)	
3·47 popoł.	do Podgórza.Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa N. Sącza, Pesztu, Wiednia Zwardonia, Bielska.
4·03 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10 wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol Chabówki, Suchy.
7·35 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	
8·47 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa,

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-52]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów